Opóźnienie niniejszego numeru, spowodowały konfiskaty!

Nr. 5. (20). (nakład drugi.) **Lwów, dnia 15. Lipca 1894.** **Rok II.**

Adres Redakcyi i Administr.
Lwów, ul. Halicka, l. 10.
Numera pojedyncze są do nabycia *we Lwowie* w Biurze Ogłoszeń i Gazet ul. Kilińskiego, *w Krakowie*, w księgarni L. Zwolińskiego i Spł. ul. Grodzka, l. 40.
Przedpłatę miejscowa i zamiejscowa przesyła się przesyłać przekazami, zaeuropejska najodpowiedniej w listach poleconych.

NARÓD

CZASOPISMO SPOŁECZNE i LITERACKIE

Audiatur et altera pars!

Biuro Red. i Adm. otwarte codziennie od 8 r. do 7. wiecz.
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 12 centów, „Nadesłane“ — 30 ct.
Dla prenumeratorów znaczny opust.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Za zmianę adresu nie płaci się nic.

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:
rocznie . . . . 4 złr.
półrocznie . . . . 2 „
kwartalnie . . . . 1 „
Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
Redaguje Komitet.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Bohdan Czaykowski.

Prenumerata wynosi:
W Niemczech rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki kwartalnie 2 marki.
We Francyi rocznie 10 franków, półrocznie 5 franków,
W Ameryce rocznie 2 dolary.

GORE!

Z kompetentnego źródła doniesiono nam, że w roku 1895. lub 6^tym^. wniesiony zostanie w wiedeńskiej Radzie Państwa projekt zaprowadzenia obowiązkowych cywilnych chrztów i ślubów.

Oprócz Koła polskiego*), klubu Hohenwarta i antysemitów, wszystcy posłowie głosować będą

za ustawą.

To więc co działo się i dzieje na Węgrzech, i u nas z małemi zmianami się powtórzy. Różnica polegać będzie na tem tylko, że nasz Rząd zachowa się biernie, tem silniejszą za to będzie agitacya lóż masońskich i żydów. Myślmy zawczasu o środkach obronnych. Grzechem jest zakładać bezczynnie ręce. Precz z biernością! **Do broni narodzie!**

W jaki sposób ustawę o cywilnych chrztach i ślubach na Węgrzech przeforsowano?

Loże masońskie, zakupiły kilka najpoczytniejszych katolicko-opozycyjnych dzienników i nie zmieniając na pozór ich barwy, swoich im kazały bronić interesów.

Założono kilkadziesiąt pisemek we wszystkich prowincyonalnych miastach Węgier, których wyłącznym celem była agitacya za ustawą.

Zwerbowano 500 młodych ludzi, których jedynem zajęciem były manifestacye w Budapeszcie. Płacono im miesięczne pensye i obowiązkiem ich było odgrywać rolę „ludu“ tj. wznosić po ulicach okrzyki radośne na cześć Wekerlego i posłów stronnictwa rządowego i okrzyki „pereat“ dla posłów opozycyi, bić po ulicach księży i ośmieszać ich publicznie, obrzucać błotem i kamieniami powozy opozycyjnych magnatów i biskupów, urządzać zbiegowiska i wywoływać burdy uliczne.

Teroryzowano ludność. Zabroniono prawie zupełnie wszelkich zgromadzeń zwoływanych przez katolików, podczas gdy od stycznia 1893 do maja 1894, odbyło się na Węgrzech przeszło 3000 zgromadzeń zwołanych przez zwolenników cywilnych chrztów i ślubów. Kilkudziesięciu księżom którzy wystąpili ostro przeciw nowej ustawie, odebrał rząd parafie, kilkuset duchownym wytoczono procesy, kilkuset nauczycieli napędzono z posad, kilka tysięcy słowackich i rumuńskich chłopów zasądzono na więzienie. Chrześcijańskim słuchaczom uniwersytetów poodbierano stypendya itd. itd.

Ponieważ opozycya opierała się głównie na Słowianach i wogóle na niemadiarskich narodowościach, które do dziś wpływom żydostwa nie zupełnie jeszcze uległy, wytoczono kilkanaście politycznych procesów przywódcom Słowaków, Serbów i Rumunów. Sądy węgierskie zasądziły ich — opozycya umilkła. O pomstę do Boga wołającym jest wyrok sądu węgierskiego wydany w ostatnim procesie Rumunów.

Sprzeciwianie się kościelnym reformom, napiętnowano jako czyn niepatryotyczny i wmówiono w naród, że jęczy w niewoli nie żydów ale duchowieństwa.

Urządzono w Peszcie olbrzymią manifestacyę na korzyść cywilnych chrztów i ślubów, sprowadzając naraz przeszło 100.000 włościan z całego kraju. Kazano im wznosić okrzyki przed pałacami ministrów i prezesów lóż masońskich. Ponieważ chłopi wiedząc o prawdziwym celu tej wycieczki byliby do Pesztu nie przybyli, wytłumaczono im że chodzi tu o to, aby skasować wszelkie podatki.

Wszystko to i u nas się powtórzy, jeśli ludzie dobrej woli nie wezmą się natychmiast do pracy. Najdzielniejszą bronią w ręku żywiołów przowrotu i bezwyznaniowości, jest z szatańską przebiegłością zorganizowana zbrodnicza agitacya prasy i jednostek. Jedyną bronią i puklerzem przeciw temu jest kontragitacya. **Agitujcie więc! Agitujcie!**

Nie wątpimy również ani na chwilę, że i prasa nasza spełni swój obowiązek i zrzuci maskę dotychczasowej obojętności, abyśmy szeregi wiernych synów Ojczyzny z jednej a najemnych żołdaków żydostwa z drugiej strony, poznali i obliczyli.

*) Z wyjątkiem n. b. posłów tego rodzaju jak Dr. Bloch, Byk, Rapaport, Lewakowski, Rosenstock i t. d. którzy mają z Koła wystąpić. (Przyp. Red.)

Rabin Dr. Bloch

członek Koła Polskiego we Wiedniu

o naszej Wystawie.

Bardzo drażliwej sprawy dotknąć się nam dziś wypada, aby jednak uniknąć podejrzenia przesady lub złośliwości, pozwalamy sobie przytoczyć dosłownie cały artykuł *Oesterreichische Wochenschrift, Centralorgan für die gesammten Interessen des Judenthums*, redagowany przez Dr. Blocha, rabina z Florisdorfu, posła do rady Państwa i członka Koła Polskiego we Wiedniu.

Artykuł ów brzmi:

„Dziś, w imieniu J. Ces. Mości, otworzył Arcyksiążę Karol Ludwik wystawę krajową.

Podczas zwiedzania pałacu przemysłowego, zaszczycił Arcyksiążę Sala Goldfruchta z fabryki likierów w Zniesieniu koło Lwowa dłuższą rozmową. Pytał się go mianowicie czy on wyroby swoje exportuje, co tenże potwierdził. Arcyksiążę pytał, kiedy fabrykę założono, — odpowiedział — założył ją w r. 1846 teść jego i to zatrudnia 24 robotników. Arcyksiążę pytał dalej o powodzenie interesu, i wkońcu pochwalił wystawione przedmioty, które wzbudzają tu ogólne pochwały.“

„Między 140 pawilonami, szczególne uznanie u J. Ces. Wysokości Arcyksięcia Karola Ludwika znalazło 60 pawilonów należących do wystawców żydowskich. Tak w szczególności, wystawa papierków cygaretowych Weissera z Sassowa, fabryka szkła i porcelany Berla Seklera, Moryca Nierensteina i Samuela Maybluma, fabryka spirytusu Perlbergera, fabryka papieru Dr. Kolischera, pawilon firmy Goldhammer i Lauterbach. Baronowie Popper wystawili swój przemysł drzewny — przeważna część wystawców została przez Jego Ces. Wysokość, odznaczona przemową.“

„W ozdobnych beczkach i szklannych naczynach, wystawia od r. 1838 istniejąca rafinerya spirytusu i fabryka likierów Matzner i Josefsthal w Wieliczce, rafinowany spirytus, rum i likiery. Firma ma wielki export, dostarcza mianowicie dla fabryk likierów, między innemi także wyłącznie dla fabryki Arcyksięcia Reinera czystego spirytusu. Matzner i Josefsthal, produkują rocznie około 12 milionów litrów.“

„Na przybycie Arcyksięcia, do przyjęcia go na dworcu kolejowym, zaproszono radców izraelskiej gminy wyznaniowej pod przewodnictwem prezesa gminy wyzn. pana Samuela Horowitza, jakoteż obu rabinów Izaka Szmelkesa i Dr. Caro, którzyteż przemówieniami zaszczyceni zostali. Także przy odjeździe wypowiedział Arcyksiążę obu rabinom swoje zadowolenie z przyjęcia.“

Tyle Dr. Bloch o wystawie, tyleż i my o niej na razie.

Kupujcie tylko u chrześcian!

KORESPONDENCYE.

Z Limanowy.

Wielce szanowna Redakcyo!

Skonfiskowano.

Już przeszło 15 lat jak posiadamy szkołę piątrową w Limanowie dość obszerną, lecz dzieci jeszcze więcej, bo już drugi rok szanowna Rada szkolna miejscowa dla początkujących dzieci dzierżawi stancyę na klasę do nauki tych dzieci od żyda husyta, gdzie tylko przez ścianę pod tym samym dachem urządzony wyszynk trunków i na około żydzi sąsiadują. Ile tam musi być zgoszenia, sami osądźcie Jak może być w takiem miejscu szkoła, gdzie żydzi sąsiadują i dwa szynki jeden z jednej strony, drugi z drugiej strony, do tego wylewy wszelakich nieczystości od brudnych kacapów żydowskich i alkoholiczne odchody od gości szynkowych, doskonale silnym gazem perfumują przejście dzieciom do wychodków; zaś wspomnąć muszę, że o kilka kroków w bok, próżnuje dawno dom katolicki obszerny i stosowny na klasę, na świeższem powietrzu i w schludniejszem miejscu, lecz że to własność chłopska, to chłopa nie warto popierać, lepiej żyda, zaciętego nieprzyjaciela katolicyzmu. Któż tu winien — chłopi? nie, lecz instytucya szkolna, która popiera synów Izraela, a synów kościoła katolickiego pozostawia Bożej łasce; woli smrody niż wygody.

Tak u nas inteligencya której na razie po nazwisku nie wymienię, popiera w różny sposób geszefta żydowstwa miasteczka Limanowy, bo jedni pobierają wódki, wina, towary kolonialne u żydów, chociaż jest firma chrześcijańska tego rodzaju. Przed kilku laty jeden z obywateli katolickich w naszem miasteczku starał się przez c. k. Starostwo o koncesyę na wyszynk wina, przy swoim interesie masarskim, lecz na ten czas panująca Zwierzchność gminna sprzeciwiła się formalnie temu i odmówiła koncesyi, bo katolik prawdziwy żądał uczciwym sposobem, nie tak jak żydzi co łapówki dają. Więc drodzy bracia czytelnicy wielcy i mali „łączmy się", „kochajmy się", „nie dajmy się", „a kupujmy u chrześcijan!" Tyle na ten czas, poźniej więcej napiszę; w końcu dodaję, żem to wszystko zebrał z prawdziwego stanu rzeczy na co mogę złożyć przysięgę. Bogu was polecam.

Wiejski patryota

Socyaldemokracya a antysemici.

Bebel, poseł do berlińskiego reichstagu, i papież socyaldemokratów, na zwołanem przez się ponfnem zgromadzeniu socyalistycznego jeneralnego sztabu, wygłosił następującą mowę.

„Agitacya antysemitów przybrała w całem niemieckiem państwie a w szczególności w Berlinie takie rozmiary, że grozi już poważnem niebezpieczeństwem dla dalszego rozwoju partyi socyaldemokratycznej. Z tego powodu, jest koniecznem zbadać, jakie należy poczynić kroki w celu odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa. Dotychczasowa nasza walka przeciw antysemitom, odnosiła skutek zamierzonemu przeciwny. Olbrzymie postępy antysemityzmu, a szczególniej w Saksonii stwierdzają to w zupełności. 15-go czerwca przeszłego roku spodziewaliśmy się, że liczba posłów naszych do rajchstagu wzrośnie do cyfry 80 do 90 — łudziliśmy się jednak. Dla mnie (dla Bebla) nie ulega wątpliwości, że powodów tak niedostatecznych rezultatów szukać przeważnie w tem należy, że znaczna część socyaldemokratycznych wyborców przeszła do obozu antysemitów. I jakiż jest powód tej masowej ucieczki — moi panowie? Oto, wyborcy stają się niedowierzającymi; nieustanne wskazywanie antysemickiej prasy na wpływy żydowskie w naszej partyi, powodują obywateli o mniej wyrobionych charakterach do zastanowienia się. I co oni oglądnąwszy się ujrzą? Oto, że w partyi naszej procentowo bardzo słabo reprezentowani towarzysze żydzi, wszystcy prawie znajdują się w szeregach przewódców lub na czele ruchu stojących towarzyszy. (Zaprzeczenia.) A jednak tak jest! Nie łudźmy się. Aby więc te chwiejne żywioły — a jest ich dużo — przy partyi zatrzymać, potrzeba aby towarzysze żydzi o ile możności nie przyjmowali publicznych funkcyj i urzędów w partyi aby w ten sposób usunąć podejrzenie jakoby partya socyaldemokratyczna znajdywała się w ręku Aliance Israelite. Trwać to winno tak długo, aż się nam znowu żelazną dyscyplinę w masach zaprowadzić uda. Te też względy spowodowały nas do uchwały we frakcyi (?) że pewna część towarzyszy żydów złożyć ma powoli swe mandaty pod jakiemikolwiek prawdopodobnemi pretekstami. Kilku tylko niezbędnie potrzebnych towarzyszy, ma pozostać na swych stanowiskach. Jakkolwiek z ciężkiem sercem zdobyliśmy się na krok ten, jest on koniecznym, jeśli partya nasza zguby uniknąć pragnie".

W tym samym duchu jak Bebel, przemawiali jeszcze *Auer* i *Liebknecht*, opozycyę stanowiła większość zgromadzenia — żydzi pod wodzą *Singera*, który nie zważając na Bebelowski socyaldemokratyczny majestat, ostro przeciw wnioskowi Bebla wystąpił. W duchu *Singera* przemawiali także *Pakuscher* i posłowie *Voigtherr*, *Tutzauer*, *Wurm* i *Kaden*.

Ostatecznie, załatwienie wniosku Bebla, odłożono aż do najbliższego socyaldemokratycznego kongresu, po którego zamknięciu, sprawa ta *na tajnem zgromadzeniu* mężów zaufania rozstrzygniętą zostanie.

Z naszej strony dodamy, że skoro wniosek Bebla się utrzyma, lwowska nasza socyaldemokracya zostanie bez głowy. Kiedy pp. Nacherowie, Frylingerowie, Telzowie, Menkesowie, Jägerowie, Aszkenazowie, Frenklowie, etc. etc. ustąpią, pozostanie tylko bezmyślny korpus i ogon z kilku nieobrzezanych krzykaczów złożony, który funkcye głowy obejmie. A może też — co prawdopodobniejsza, dotychczasowa głowa w cieniu ogona ukryta, i dalej korpusowi rozkazywać będzie? Zobaczymy.

---

2)

ZEŁMAN WOLFOWICZ

powieść historyczna z XVIII. wieku

przez

T. Tymkowicza.

(Ciąg dalszy.)

— Oho! ukąsić chciałeś! — krzyknął Lewandowski odwracając się ku szamocącemu się żydowi, którego Semko z wysiłkiem przytrzymywał. — Puść go Semku — zawołał wyciągając szablę, — zagramy sobie z panem Mojżeszem po rycersku, skoro sam tego pragnie.

Semko wypuścił rękę swojego jeńca, w tej chwili jednak, na znak dany przez żyda, otaczająca chłopów gromada zbrojnych rzuciła się na obu naszych podróżnych.

Zawrzała walka. Opadnięty zewsząd Lewandowski jak lew rycząc i klnąc siarczyście, zadawał swą szablicą razy w prawo i w lewo, rozcinał łby i drzewca halabard, kruszył szable i tratował koniem. Wkrótce, pięciu żydowskich pachołków, leżało we krwi na ziemi, reszta chwiać się i kryć poczęła. W tej chwili, z tyłu walczącego szlachcica, zjawił się nie biorący dotychczas w walce udziału Mojżesz, podniósł swą szablę i ciął tylne nogi konia jego. Biedne zwierzę, powaliło się z jękiem na ziemię, pan jego natomiast, zdołał wczas jeszcze uwolnić się ze strzemion i na równe nogi z siodła wyskoczyć.

Na ten widok, w przerzedzoną gromadę Zelmanowych rycerzy wstąpił duch nowy, rzucili się więc ze zdwojoną energią na Lewandowskiego, którego położenie pogarszało się z każdą chwilą. Wprawdzie olbrzymia jego postać, krwią zlane suknie, pałające ogniem oko i potężna w prawicy błyskająca szabla, gwałtowne jego ruchy i wściekłe uderzenia godne olbrzyma, słowem cały ten widok, miał w sobie coś nadnaturalnego, co napawało świadków walki i jej aktorów podziwem i trwogą, to jednak liczebna przewaga nacierających, dodawała im sił i męstwa.

Semko, którego w pierwszej już chwili walki trzech sążnistych drabów opadło, wyciągnął również szablę i harc rozpoczął. Przeciwnikowi, który był pierwszy za uzdę konia jego pochwycił, łeb rozłupał, drugiego z nacierających w ramię uderzył, trzeci zato, dosięgnął naszego Semka długą swą halabardą i ciął w głowę. W tej chwili, wypływająca krew z rany zalała mu oczy, z czego przeciwnik jego korzystając, ku niemu poskoczył, chwycił za kark, zrzucił z konia na ziemię i ukląkł na piersi. Nie długo jednak trwał tryumf zwycięzcy. Jednym silnym ruchem, zwinny góral uwolnił się od przeciwnika i odrzuciwszy szablę chwycił ręką za gardło i zdusił. Odezwało się ciche krótkie charczenie, Semko — trupa miał w ręku.

Otarłszy twarz swą skrwawioną i oczy, rozglądnął się nasz zwycięzca po placu.

Jak rozsrożony niedźwiedź któremu sfora psów gończych szarpie kudły, stał skrwawiony pan jego, dzieląc obficie razy na wsze strony. Co chwila jeden z pachołków padał na placu lub raniony na bok się usuwał, każdej chwili jednak zdawało się, że pan Lewandowski ulegnie przemocy.

†

JEminencya Kardynał, Książe-

Biskup Albin Dunajewski.

„Ręce me do czynu związane, błogosławić niemi mogę tylko i błogosławię was na tę ciernistą drogę pracy, którąście obrali. Gazetkę waszą znam i widzę w was ludzi, którzy nową ideę na ojczystym naszym gruncie szczepicie. Wierzę, że z czystem to czynicie sercem, i że tem Bogu i Ojczyźnie przysłużyć się pragniecie. Jako pasterz jednak, jako starzec, jako ten wreszcie, dla którego dźwięk wyrazu „ojczyzna“ zawsze był świętym, radzę wam, postępujcie zawsze i wszędzie ściśle wedle zasad św. Kościoła, gdyż pod jego tylko znakiem walcząc, unikniecie zawodów i nie zbłądzicie z prawej drogi, która jedynie do celu prowadzi“.

Temi ojcowskiemi słowy odpowiedział przeszłego roku śp. Kardynał Dunajewski na zaniesioną doń prośbę redakcyi naszej o radę i błogosławieństwo. Dziś jeszcze w żywej naszej stoi pamięci ta postać wspaniała i poważna, to jakby natchnione oblicze przemawiającego starca, którego szczątki dziś zimny głaz okrywa.

Pisać dziś nekrolog — byłoby rzeczą chybioną, bo i cóż znaczy kilkadziesiąt wierszy druku wobec tej jasnej olbrzymiej duchem postaci.

Cios jaki dotknął naród cały, myśmy o tyle bardziej odczuli, że w ś. p. Kardynale straciliśmy ojca, który bez ogródek wskazał nam jasno i wyraźnie drogę, którą pismo nasze do postawionego sobie celu dojdzie! Ten skarb ręką świątobliwego Arcypasterza w serca nasze rzucony zachowamy w niem wiecznie i przysięgamy na drogie Jego popioły, że od wskazówek i nauk Jego, ani na włos nie odstąpimy. *Redakcya.*

Żydzi w Rumunii.

We wsi Darmanesti żyło sobie 7 rodzin żydowskich, łupiąc procesami lichwą i oszustwem chłopów ze skóry. Przebrała się nareszcie miarka chłopskiej cierpliwości i gmina udała się do władzy politycznej z prośbą by ta, żydom którzy wieś niszczą i demoralizują, z ich wsi wynosić się kazała. Władze rumuńskie, *pomimo iż żydzi do tej gminy byli przynależni i w tej gminie się rodzili,* zbadawszy sprawę, ze względu na szkodliwy wpływ jaki żydzi na lud wywierali, żydom ze wsi wybierać się kazały. Ponieważ żydzi nie chcieli dobrowolnie ustąpić, przysłano z sąsiedniego miasta pół kompanii wojska które żydów przemocą za granice wsi wydaliło. Dowiedziawszy się o tem żydzi okolicznych miast i miasteczek, postanowili zemścić się na goimach, i obrali w tym celu dzień 3. maja w którym to dniu odbywał się wielki jarmark w mieście Bacau. W dniu tym pozamykali żydzi Bacauscy wszystkie swoje sklepy i szynki i zgromadzili się w bożnicach, z innych miast na ten jarmark również ani jeden żyd nie przybył, tak że w całem mieście ani jednego żyda widać nie było. Myśleli żydzi, że bez nich jarmark się nie odbędzie, omylili się jednak. Jarmark udał się nieźle, a naodwrót chłopi tak się na żydów rozgoryczyli, że od dnia 3. maja, chłop żaden ani za grosz u żyda nic nie kupił. Po wsiach, miastach i miasteczkach całego Bacauskiego powiatu, jak grzyby po deszczu powstają chrześciańskie sklepiki i jest wszelka nadzieja, że skoro dalej tak pójdzie, za rok, ani jednego żyda w powiecie tym niestanie.

Żydowski proces.

W dniu 9. czerwca skończył się w Sofii od lat pięciu ciągnący się proces o wyszydzanie religii chrześciańskiej, wytoczony dwudziestu żydom z Ruszczuku. Rzecz tak się miała: W dniu pierwszym świąt Wielkanocnych 1889. roku, oprowadzało kilkndziesięciu żydów po ulicach Ruszczuku osła przystrojonego w wieńce i kwiaty. Czoło osła przepasane było szarfą ze złoconym na niej napisem: *Niech będzie pochwalony J. C.* Bułgarzy ujrzeli w tej „zabawce“ obrazę religii, wychodząc ze stanowiska, że w tym wypadku, litery *J. C.*, Jezus Chrystus oznaczają. Sądy pierwszej i drugiej instancyi zasądziły 20 żydów na karę 1—3 miesięcy więzienia, natomiast sąd kasacyjny w Sofii uwolnił ich od wszelkiej winy.

Kwiaty uszczknięte w Izraelskim ogródku.*)

XXIV.

Trójnóżek p. Lajbusia.

Przed kilku tygodniami doniesiono nam że trzy lwowskie dzienniki które p. Lejba Plohn wydzierżawił, nie przyjmują ogłoszeń chrześciańskich kupców i przemysłowców. Wieść ta wydała się nam do tego stopnia nieprawdopodobną, że żadnej do tego doniesienia nie przywiązywaliśmy wagi. Niestety jednak, z wiadomością tą spotykaliśmy się co raz częściej, tak, że wkońcu zniewoleni omal byliśmy zasięgnąć u źródła wiadomości. W tym celu, posłaliśmy własne nasze ogłoszenie *Narodu* do umieszczenia we wszystkich dziennikach Lwowskich. Z pięciu we Lwowie wychodzących dzienników, umieściły je dwa tylko. *Gazeta Lwowska, Przegląd i Kurjer Lwowski* ogłoszenia naszego przyjąć nie chciały, tłumacząc się, że obecnie do pism tych w zasadzie tylko ogłoszenia firm żydowskich przyjmowane będą, ogłoszenia zaś firm chrześciańskich o tyle tylko, o ile się to p. Lejbie Plohnowi podoba.

Nauczeni smutnem doświadczeniem, że komentarze nasze c. k. Prokuratorya Państwa regularnie konfiskuje, ograniczymy się jedynie na wyjaśnieniu sytuacyi.

Trudno brać za złe pp. redaktorom *Gazety Lwowskiej* i *Przeglądu***) wydzierżawienie pism tych p. Lejbie Plohnowi. Kto zna opłakane materyalne warunki w jakich prasa polska w Galicyi pędzić musi swój żywot, ten zrozumie, że dla zapewnienia bytu pism

*) Naszych P. T. prenumeratorów upraszamy o łaskawe zasilanie tej stałej naszej rubryki odpowiedniemi kwiatuszkami.

**) O *Kurjerze Lwowskim* nie wspominamy, gdyż jest on już od dawna własnością żydowskiej spółki. *(Przyp. Red.)*

Nie dowierzając szabli, którą tak jak pan jego władać nie umiał, poskoczył Semko do płotu, oburącz długi dębowy kół pochwycił i wyrwawszy go z ziemi, poskoczył panu na pomoc. I istotnie, położenie w jakiem się Lewandowski obecnie znajdował, było straszliwe, gdyż Rudy Moszko zsiadł był z konia tymczasem i podniósłszy z ziemi muszkiet jednego z poległych, zbliżał się chyłkiem z tyłu. Już podniósł broń morderczą tak że lufą głowy prawie wroga swojego dotykał, gdy w tej chwili, muszkiet drągiem Semka odbity, wypadł z rąk żyda na ziemię. Żyd zemknął, góral natomiast wywinąwszy w powietrzu drągiem swym młynka, spuścił go na głowę najbliższego pachołka. Niespodziewany sukurs jaki Lewandowski otrzymał, zmienił wnet położenie. Zelmanowi rycerze zagrożeni długim a ciężkim orężem Semka z jednej a wypróbowaną szablą pana jego z drugiej strony, podali tyły i broń rzuciwszy, znikli wkrótce za opuszczonymi budowlami wioski.

Rudy Moszko widząc klęskę swoich poskoczył czemprędzej do uwiązanego swojego konia, wślad za nim jednak pospieszył i śmiertelny wróg jego Semko, z strasznym swym drągiem. Żyd w śmiertelnej trwodze minął już konia i pędził przed siebie na oślep uciekając, zaciekły góral pędził za nim wytrwale a że strach przed niechybną z rąk Semka śmiercią, żydowi sił dodawał, ciężki drąg natomiast i znaczny upływ krwi, bieg góralowi utrudniał, oddalenie między gonionym a goniącym ciągle rosło. Ze zmęczonych piersi górala, wydobywał się oddech z trudem a w bitce otrzymana rana, co chwila nową strugą krwi gorącej zalewała mu oczy. Odrzucił więc ciężki drąg i ostatnich sił dobywając bieg przyspieszył. Oddalenie między nim a żydem malało znowu i przerażony Moszko tuż za swemi plecami słyszał granie zmęczonej piersi swojego prześladowcy, czuł niemal gwałtowny jego oddech.

Szalona taka gonitwa, trwała już pół może godziny, zabudowania opuszczonej wioski, daleko z tyłu zostały, znikły nieobsiane pola, i żyd wraz ze swym prześladowcą utonęli w gęsto podszytym lesie.

Powróćmy jednak tymczasem do wsi, na plac niedawnej bójki.

Po rozproszeniu Zelmanowych pachołków, czemu się powiązani chłopi jak stado w kupę zbitych owiec biernie przypatrywali, wybuchły, wśród nieszczęśliwej gromady głośne okrzyki radości. Teraz, widząc klęskę i ucieczkę swych ciemiężycieli, zerwali chłopi czemprędzej krępujące ich więzy i z oznakami najżywszej radości do kolan Lewandowskiego przypadli, który ocierając krwawy pot z czoła, stał teraz dysząc ciężko, plecami o płot oparty. Krwią zlane jego ubranie, było w strzępach, zdawało się jednak, że prócz kilku dolegliwych zadraśnięć, żadnej większej nie otrzymał rany.

Szlachcic widząc klęczącą u stóp swych i dziękującą mu za uwolnienie gromadę, oburzył się.

— Chamy przeklęte, bydło żydowskie, — krzyknął pieniąc się. Za mało siekł was Zelman! Gorącem żelazem was piętnować, łamać was kołem byki łyse! I wy ludzie? Baranyście nie ludzie! Zamiast rzucić się i gołe-

swoich. jakkolwiek z bolem serca, pp. Krechowiecki i Masłowski żydom zaprzedać się musieli. Wchodzimy w ich położenie, i wiemy że podpisując cyrografy oddające dzieci ich myśli i ducha w żydowską służbę, krwawiły się ich serca i to ich w oczach naszych oczyszcza.

Przy tej sposobności i własną naszą sprawę postawimy przed areopagiem naszych czytelników.

Jeśli tak poważne i tak dobrze sytuowane dzienniki jak urzędowa *Gazeta Lwowska* i konserwatywno-giełdowy *Przegląd* dla utrzymania się przy życiu zmuszone były zaprzedać się p. Lejbie Plohnowi, cóż myśleć o własnym siłom pozostawionym malutkim *Narodzie*, który żydom zaprzedać się nie może, który istnienia swojego i rozwoju żydowskiemi srebrnikami okupywać nie może i niechce!

Nie gniewajcie się więc czytelnicy na nieregularne wychodzenie naszego pisma Pan Lejba Plohn, *Narodu* nie wydzierżawił jeszcze. Skoro go wydzierżawi, otrzymywać go będziecie regularnie.

Pan Prezydent Ministrów Wekerle, przyjedzie do Lwowa, na wystawę!

Skonfiskowano.

Zresztą ani obowiązkowych cywilnych chrztów i ślubów, ani ich skutków, p. Wekerle na wystawie naszej nie zobaczy, gdyż wystawa bydła już zamknięta, a psów i koni jeszcze nie otwarta.

Wobec tego że trzykrotne listowne upominanie się nasze przebrzmiało bez skutku, wzywamy

p. Lejbę P.....

aby rachunek nasz za miesiąc styczeń i luty **1893** w łącznej kwocie 6 zł. 80 ct w przeciągu dni ośmiu wyrównał, względnie w komis otrzymane egzemplarze „Stanów" zwrócił, a to tem pewniej, ileże w razie przeciwnym, udać się na drogę sądową zmuszeni będziemy.

Lwów, dnia 15. lipca 1894.

Administracya „Narodu"
(przedtem „Stanów")
we Lwowie.

KRONIKA.

L. 8467.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§. 489. i 493. p. k. i §. 37. u. pr. że treść artykułów umieszczonych w Nr. 4. czasopisma „Naród" z dnia 25. kwietnia za 1. maja 1894 pod napisem: „Program akcyi wszechżydowstwa" i pod napisem; „Znowu rytualne morderstwo" zawiera znamiona występku z §. 300 zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. Prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

W skutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnianie tych artykułów a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody.

Tendencyą obu powyższych artykułów jest pobudzić ludność chrześcijańską do nieprzyjaźni przeciw ludności żydowskiej a to w 1. artykule przez przedstawienie sposobu życia i zachowania się ludności żydowskiej jako niebezpiecznego i szkodliwego pod względem etycznym i ekonomicznym dla ludności chrześcijańskiej i przez odgrażanie się przeciw ludności żydowskiej gwałtownym odwetem, a w 2. artykule przez podejrzywania ogółu ludności żydowskiej o właściwe jej usposobienia i czyny zbrodnicze, oburzające w najwyższym stopniu uczucia ludzkie, w czem mieszczą się znamiona występku z §. 302 u. k. wobec czego jest zarządzona przez c. k. Prokuratora Państwa konfiskata tych artykułów uzasadnioną.

Lwów dnia 1. maja 1894.

Białoskórski m. p.

Do
Redakcyi czasopisma „Naród"
na ręce odpowiedzialnego redaktora Pana Bohdana Czaykowskiego
we Lwowie.

Możliwe tylko w „wolnej Rzeczypospolitej": Sprawa Panamska odkryła w swoim czasie całą kupę kału i błota, na którem „wolna francuska „Rzeczpospolita" spoczywa. Kradli posłowie, kradli ministrowie, urzędnicy, prokurator, policya, sędziowie, jenerałowie — jednem słowem Rząd cały! Herszt główny jednak i jeneralny faktor tej potwornej złodziejskiej szajki, żyd Herz uciekł do Londynu a kiedy Rząd francuski pod naciskiem opinii publicznej zażądał od Anglii wydania złodzieja żyda, Herz „zachorował" i został w Londynie. Teraz, po roku, za 1.500.000 franków wpłaconych do kasy rządowej, Herz kupił sobie bezkarność i reszty skradzionych pieniędzy (kilkadziesiąt milionów) może swobodnie i spokojnie używać jak każdy porządny człowiek, który swój kęs chleba uczciwą a gorzką pracą zdobywa.

W Szwajcaryi zostało niedawno wzbronionem bicie bydła przez szechterów w sposób rytualny. Nagle więc, zostali żydzi szwajcarscy bez koszernego mięsa. Aby temu zapobiedz, pobudowali żydzi we Włoszech tuż obok szwajcarskiej granicy rzeźnie i stąd, mięso koszernie bitych bydląt rozsyłają po całej Szwajcaryi.

Exkanclerz Bismark chcąc nosić wszystkie ordery jakie posiada, musiałby mieć piersi szerokie na 7 metrów. Orderów bowiem jak *Katolik* donosi, ma on 482.

Wskutek dobrowolnej umowy z wiedeńską gminą, kupił żyd Jakób Rothberger od gminy plac pod budowę oceniony na 90.000 złr., za 428 złr. 22 ct! Zupełnie tak jak w Galicyi!

Z Rzeszowa. Do wiedeńskiego *Deutsches Volksblatt'u* piszą z Rzeszowa: „Wieczorem, 31. p. m. kiedy procesya kościół obchodziła, miało miejsce następujące zajście: Dwu młodych żydków z nakrytemi głowami, stało obok przechodzącej procesyi śmiejąc się i drwiąc sobie. Policyant wezwał ich by zdjęli kapelusze i zachowali się przywoicie. Pomimo dwukrotnego wezwania, żydkowie zachowania się nie zmienili, co widząc policyant, zapytał ich o nazwiska. Na to nadszedł

---

mi pięściami przybić do ziemi żydowskich posiepaków, stu chłopów jak cielęta wiązać się daje, daje się poganinowi bić, głodzić i poniewierać! Kijembym powypędzał z was baranie wasze dusze! Wstawajże chamie, idź do Zelmana, przed nim uklęknij i ucałuj mu kolana. Precz odemnie! — zawołał ruchem rozkazującym wyciągając rękę przed siebie.

— Gdzież ale Semko — zawołał nagle oglądając się wokoło. — Semku! zawołał powtórnie. Porwał się z miejsca i roztrąciwszy chłopów poskoczył, na środek drogi gdzie kilka leżało trupów. Ale dzielnego górala między nimi nie było, nie byłogo też i między rannymi, którzy jęcząc tulili się pod chatami, — Gdzie Semko — wołał zaniepokojony o los górala, rozglądając się naokoło. — Nie widzieliście co się stało z moim towarzyszem? — zapytał do gromady się zwracając.

Z gromady wysunął się młody parobczak, który wskazał kierunek, w którym „ten drugi pan" goniąc za żydem, zniknął mu z oczu.

— Ano chłopcy, — krzyknął Lewandowski usłyszawszy wyjaśnienie — biegajcież za nimi co żywo. Bóg wie jeden co się tam stać może. Ruszajcież trutnie, czegoż jeszcze stoicie! Poszedłbym i ja — mówił jakby do siebie — ale nie mogę, nie mogę.

Kilku młodych parobków, puściło się za śladami krwi, jakie ranny Semko po drodze zostawił.

Koń Semka spłoszony zrazu, pasł się spokojnie nad brzegiem potoku, koń Lewandowskiego natomiast, przez żyda okrutnie okaleczony, dogorywał. Na ten widok, szorstkiemu szlachcicowi zakręciła się łza w oku, polecił więc ukrócić męczarnie biednego zwierzęcia i nie chcąc na to patrzeć, zajął się rannymi pachołkami. Na jego rozkaz, chłopi jakkolwiek z niechęcią udzielili im pomocy, poprzewiązywano im rany, napojono i w pustych pomieszczono chatach. Po zaopatrzeniu rannych, także i liczne nie ciężkie jednak rany Lewandowskiego zostały przez starą jedną babę obłożone ziołami i owiązane.

Semko nie wracał, nie wracali także wysłani za nim ludzie. Lewandowski, leżąc na kupie świeżo nałamanych miękkich gałązek w cieniu rozłożystej gruszy pytał co chwila czy nie widać powracających, z przeczącą się jednak zawsze spotykał odpowiedzią. Gromada, prócz kilku starszych mężczyzn którzy przy rannym Lewandowskim zostali, rozbiegła się po swojej wsi rodzinnej którą przed rokiem opuściła i do której ich dzisiaj przemocą sprowadzono. W opuszczonych dawno chatach, poznajdywały się jeszcze garnków skorupy, tu i ówdzie garść krup stęchłych, ogrody dostarczyły jarzyn zdziczałych trochę, łobody zielonej w bród, — rozpoczęły więc kobiety gotowanie posiłku, tak dla wycieńczonych długą męką chłopów potrzebnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

issy żyd, piekarz i uderzył policyanta tak silnie, że mu aż służbowa jego czapka spadła z głowy na ziemię. Sprawę oddano do sądu.

Szczęśliwi Moskale! Paryski Rotszyld zawarł umowę z Genueńskiem Towarzystwem *Navigazione Generale*, mocą której, towarzystwo obowiązuje się przewieźć z Rosyi do Brazylii 100.000 żydów. Jako pierwszą „próbkę“ powiozą okręty towarzystwa do Brazylii 2.500 żydów w najlepszym gatunku. Biedni Brazylijczycy!

Wolność to, czy anarchia? Kiedy po ukończeniu głosowania o cywilnych chrztach i ślubach rz. k. biskup z Vacz na Węgrzech, Konstanty Schuster, starzec 80 letni szedł pieszo do domu, napadł go na ulicy tłum ludzi. Tłum opluł biskupa i rzuciwszy go na ziemię, pastwić się nad nim począł, kopać nogami, bić laskami i parasolami. Nikomu ani na myśl nie przyszło stanąć w obronie starca, aż dopiero przechodzący drogą protestancki biskup Zelenka z kilku pastorami utorowawszy sobie drogę pięściami, wyrwał okrwawionego biskupa z rąk rozwścieczonego żydostwa. Donosi o tem „z ubolewaniem“ *Magyarosag*.

Kto szczuje? Patryotyzm niemieckich żydów objawia się tem dobitniej im gwałtowniej ruch antyśemicki w całych Niemczech wzrasta. Ostatni wiec katolicki w Poznaniu który był demonstracyą katolicką, nie zaś polską, wzięli sobie poczciwi żydkowie za cel swych pocisków, pragnąc tem złożyć dowody pruskiego swojego patryotyzmu. I tak, dzienniki żydowskie powtarzają z gustem, wiersz podany niżej, który rzekomo w r. 1848. niejaki ksiądz But(?) napisał, i któryto wiersz ma być rzekomo ostatnim wyrazem polskiego patryotyzmu i ostatecznych jego celów, jakoteż hasłem, pod którem wiece katolickie się odbywają. Gwoli zbudowaniu wszystkich tych którzy język niemiecki rozumieją, podajemy ów żydowski w Polskę wymierzony paszkwil dosłownie:

Posensches Sensenmännerlied

Skonfiskowano.

Zemsta żydów. Książe Prymas węgierski, pragnąc uchronić grunta wsi swoich od wylewów Dunaju, a nie mogąc doczekać się uregulowania rzeki przez Rząd, zbudował przed kilku laty własnym kosztem wielką tamę ochronną której plany rząd zatwierdził. W kilka dni po gwałtownem wystąpieniu ks. Prymasa przeciw cywilnym chrztom i ślubom, Wekerle kazał tamę przekopać, wskutek czego 960 morgów pola ks. Prymasa i 16.000 morgów pól chłopskich w gminach Naszvad, Szimo, Kamros i t. d. zalała woda!

Wiec katolicki w Wielkich Topolczanach na Węgrzech odbył się dnia 10. czerwca b. r. Omawianą była na nim wyłącznie tylko sprawa przez Rząd węgierski przemocą narzucanych cywilnych chrztów i ślubów. Między podpisami wiec ten zwołujących węgierskich obywateli, znaleźliśmy i nazwisko hr. Eugeniusza Zamoyskiego. Przewodniczącym wiecu, w miejsce hr. Zichy, który z powodu kryzys ministeryum wyjechał do Pesztu, był ks. Odescalchi. Redakcya nasza, wysłała wiecownikom dnia 10. czerwca następującej treści telegram:

My sercem i duszą z wami! Szczęść Boże obradom!

Redakcya „Narodu“ we Lwowie.

Wolnomularstwo a ustawa. Jak wiadomo, tajne związki i stowarzyszenia są w Austryi wzbronione, na Węgrzech — tolerowane. Takimże tajnym związkiem są też i loże masońskie, które ze względu na ohydne swe cele i środki działania, powinne być w Austryi z bezwzględną surowością ścigane i niszczone. Niestety, widzimy że w praktyce dzieje się inaczej i ustawa zostaje tylko na papierze. Najświeższy tego dowód mamy w tem, że w dniu 28. maja b. r., 150 członków wiedeńskich lóż masońskich, specyalnym, przez c. k. dyrekcyę kolei udzielonym pociągiem udało się na uroczystość 25 letniego jubileuszu węgierskiej masońskiej loży w Oedenburgu. A wszystkowiedząca wiedeńska policya pomimo że o tem trąbią z radością żydowskie pisma, nic a nic wiedzieć nie chce. Lwowska loża masońska, wysłała również w dniu tym gratulacyjny telegram . . . . . . Dodać należy, że z dwu wiceprezesów lwowskiej masońskiej loży, jest jeden, żyd bankier, serdecznym przyjacielem i częstym gościem naczelnego redaktora pewnego wielkiego „konserwatywno-katolickiego“ pisma drugi, również żyd, przedsiębiorca pewnej gałęzi produkcyi literackiej, stoi w ścisłym stosunku do pewnej, bardzo, bardzo wysoko w kraju położonej osobistości.

Jarmark zbożowy we Wiedniu. Na odbytem w dniu 30. maja posiedzeniu wiedeńskiej giełdy zbożowej, uchwalono nie urządzać w tym roku jarmarku zbożowego we Wiedniu z powodu, że przyjeżdzający na ów jarmark kupcy, bywają narażani na napaści ze strony antysemickiej prasy.

Dla zrozumienia doniosłości tej uchwały, którą jedynie tylko konsekwentnemu postępowaniu zorganizowanej armii antysemickiej we Wiedniu zawdzięczyć należy, wypada wyjaśnić, że na owych dotychczas corocznie odbywanych jarmarkach zbożowych, nie było ani jednego ziarnka zboża, i cały ów „zbożowy jarmark“ polegał na szalbierstwach i matactwach giełdowych zbożem, które istniało tylko na papierze. Jako żywy tego przykład możemy podać podobny targ berliński z roku 1891. na którymto targu, sprzedano zboża o paręset tysięcy centnarów *więcej* niż go się rodzi *na całym świecie*. A drudno przypuścić żeby wszystko zboże całej kuli ziemskiej, zjadali Prusacy. Dzięki podobnym żydowskim szachrajstwom ceny zboża nie zależały ani od urodzaju ani od rolników, ale od tego ile się zbójcom giełdowym zrabować udało. Może teraz będzie już inaczej — co daj Boże.

P. Karola Przybylskiego ludzie, zachlapali wapnem okna naszej redakcyi. Jeśli ma to być zemstą p. Przybylskiego za to że wytknęliśmy mu jego żydofilstwo — ustępujemy, jeśli nie, mamy wszelką nadzieję iż tenże, zachlapane okna naszej Redakcyi, na własny koszt obmyć każe.

Małych złodziei wieszają — dużym kraść wolno. Firma Natan Mayer Rotszyld i Synowie, pożyczyła była w swoim czasie Turcyi na dobry procent 8,212 340 funtów szterlingów, czyli 90,335.740 guldenów. Teraz zapragnęła Turcya znowu pożyczki od Rotszyldów w kwocie kilkuset milionów. Rotszyldowie w zasadzie na nią się zgodzili, kiedy jednak przyszło do obrachunku, wypłacili Turcyi tylko 550.000 funtów szterlingów = 6,250.000 guld. kazawszy dać sobie papiery za 1,265.890 funtów szt. = 13,924.790 guldenów. Tak więc Turcy obeszli się smakiem, a Rotszyldowie zarobili w jednym dniu 6,874.790 guldenów! Cyfry te, czerpiemy z wcale nie antysemickiego pisma angielskiego *The Economist*. I jakże się tu dziwić, że żyd naszego chłopa niszczy i oszukuje, skoro taki sam żyd jeno bogatszy, jest w stanie oszukać ministrów i finansistów potężnego państwa!

Pobożność Lwowian. Bruk kamienny przed drzwiami wchodowemi rz. k. katedry lwowskiej zarósł trawą. Sto dukatów ofiarujemy temu, kto wskaże nam bruk tak samo trawą porosły, przed którymkolwiek z 500 lwowskich żydowskich szynków! Niech żyje postęp!

Pod adresem Dyrekcyi Wystawy, względnie gospodarzy pawilonu „dziennikarskiego“ czy fotograficzno-introligatorskiego:“

Dlaczego na ścianie pawilonu mieszczącej wszystkie w polskim języku wychodzące gazety, znaleziono miejsce dla gazet żydowskich, socyalistycznych i anarchistycznych, nie znaleziono go jednak dla *Narodu*? Pytamy: Dlaczego? Czy dlatego może, że widok *Narodu* drażniłby zwiedzających wystawę żydów, socyalistów i anarchistów?

Ś. p. X. Aleksander Zacharski proboszcz rudołowicki sporządzając ostatnią swą wolę, nie zapomniał i o nas. Oto, zapisał w testamencie redakcyi naszej cenne dzieło z przeszłego wieku, unikat prawdziwy, jakim i Biblioteka Ossolińskich we Lwowie pochwalić się nie może. Jestto obszerna księga traktująca o żydach ze stanowiska historycznego, religijnego i społecznego, napisana przez niejakiego Serafinowicza, rabina brzeskiego który około 1750 roku wychrzcił się. Dzieło to drukowane było we Lwowie w r. 1775, w kilku tysiącach egzemplarzy, niestety jednak, kahał lwowski podkupił drukarza i wprost z drukarni zabrał cały nakład wraz z rękopisem, tak, że ani jeden egzemplarz tego dzieła się nie rozszedł. Pisał o tym postępku kahału w r. 1781 (?) X. Pikulski karmelita w dziele p. t. *Złość żydowska*. Któż opisze naszą radość, gdy w przysłanej nam przez egzekutora testamentu książce, ujrzeliśmy oryginalny egzemplarz owej rzekomo zniszczonej przez żydów pracy Serafinowicza. Jakim cudem ten jeden egzemplarz ocalał, w jaki sposób ś. p. X. Zacharski wszedł w jego posiadanie, — pozostaje nierozwiązaną zagadką.

Cenny ten dar, nabiera tem większej dla nas wagi, że jesteśmy w posiadaniu urywków innych oryginalnych rękopisów Serafinowicza. Rękopisy te dostarczone nam przez jednego z przyjaciół naszego pisma, wydrukowaliśmy w *Narodzie*, c. k. Prokuratorya jednak skonfiskowała za to ów numer. W najbliższym numerze, jeśli c. k. Prokuratorya Państwa na to zezwoli, rozpoczniemy dosłowny przedruk owego dzieła, a raczej niektórych ważniejszych zeń ustępów.

Odezwa!

Kościół parafialny w Ciężkowicach nad Białą, zbudowany przez Króla Kazimierza Wielkiego, obdarzony licznymi przywilejami od stolicy Apostolskiej z powodu cudami słynącego obrazu Pana Jezusa Miłosiernego, otaczany opieką wszystkich Królów polskich, podobnie jak miasto Ciężkowice, czego dowodem kilkadziesiąt dotąd zachowanych dokumentów. Kościół ten, przedstawiający zabytek dawnej architektury, ceniony przez znawców i godny zachowania dla dalszych pokoleń, leży obecnie w ruinie. Pierwotnie w stylu gotyckim postawiony, uległ przez pożary zniszczeniu i spustoszeniu a w roku ubiegłym zawalenie się wieży kościelnej doprowadziło piękną niegdyś i w całej Polsce słynną świątynię prawie do zupełnej ruiny. — Jednak wedle oceny znawców ze Lwowa, kościół da się jeszcze podźwignąć z gruzów a nawet można mu przywrócić pierwotny charakter budowy, zatarty licznemi poprzedniemi poprawkami, lecz potrzebne są na to znaczne fundusze, których parafia Ciężkowice nie posiada.

To też odzywamy się do patryotycznych ziomków dbałych o przechowanie cennej po przodkach pamiątki, a wyznających zasadę: „Bóg i Ojczyzna“ i prosimy o nadsyłanie datków na odbudowanie kościoła naszego, na ręce podpisanego komitetu lub do Redakcyi *Narodu* we Lwowie.

Komitet obywatelski zajmujący się odbudowaniem kościoła rzym. kat. w Ciężkowicach.

Przewodniczący: Jacek Ślebodziński c. k. Sędzia powiatowy. Ks. Antoni Watulewicz, proboszcz. Sekretarz: Dr. Szczepan Mikołajski. I. Skarbnik komitetu: Ks. Andrzej Konieczny. II. Skarbnik komitetu: Edmund Gołembiowski. Hr. Ludwina Bobrowska, Emil Jordan Stojowski. Michał Huza c. k. Notaryusz. Zastępca przewodniczącego, Gustaw Krasucki aptekarz. Franciszek Padobiński, obywatel. Józef Szostek, naczelnik gminy.

✝

Żałobny kąt. Ubyło nam pięciu prenumeratorów, których nielitościwa ręka śmierci zabrała.

Ś. p. Tomasz Czerwiński, radca rachunkowy Dyrekcyi poczt we Lwowie, pierwszy prenumerator *Narodu* i najgorętszy jego przyjaciel, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 58.

Ś. p. X. Aleksander Zacharski, proboszcz w Rudołowicach pod Jarosławiem zmarł dnia 16. Czerwca przeżywszy lat 71. (p. Kronika).

Ś. p. Kardynał Książe Biskup krakowski.

Ś. p. Bronisław Kozak szewc, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 83.

Ś. p. X. Karol Turzański, kanonik gremialny kapituły arcybiskupiej ob. łać. we Lwowie i proboszcz archikatedralny, zmarł we Lwowie dnia 9. lipca w 78 r. życia a 54 kapłaństwa. Z szeregu najdzielniejszych szermierzy ubył nam znowu weteran, którego imię przykładem młodemu świeciło pokoleniu. Smutne i ciężkie zbliżają się czasy. Wnet do bram Kościoła szturmować poczną zdziczałe, w atmosferze nierządu i zbrodni wychowane hordy. Ktowie — może Bóg litościwy zamknął powieki wiernego sługi swojego, aby mu oszczędzić żalu i bolu!

R. i. p.

Już 305 zł. 36 ct. — Jeszcze 2694 złr. 64 ct. Na kaucyę dla „Narodu" złożyli:

Przew. X. Jan R. w B. z „paulatim summa petuntur" 1 złr.

WPan St. Ł. w W. p. B. Prenumerata zawieszonej *Gazety Chłopskiej* 2 złr.

Razem 3 złr. — ct.

Razem z poprzedniemi 305 złr. 36 ct.

Redakcya „Narodu".

Wobec nieregularnego dotychczas pojawiania się naszego pisma pozwalamy sobie zauważyć, że prenumerata kwartalna, półroczna, roczna, trwa u nas nie kwartał, pół roku, rok, ale tak długo, dopóki prenumerator odpowiedniej liczby (6, 12, 24) numerów nie otrzyma. Naodwrót, upraszamy tych P. T. Prenumeratorów którzy z przedpłatą zalegają, o możliwie rychłe wyrównanie rachunku.

Dążąc do jak największego rozpowszechnienia naszego pisma, obniżyliśmy cenę prenumeraty dla pp. nauczycieli szkół ludowych, jakoteż Kółek rolniczych, czytelń i towarzystw na:

rocznie . . . 3 Złr.
półrocznie . . 1 » 50 ct.
kwartalnie . . — 75 »

Kilkadziesiąt kompletnych egzemplarzy pierwszego (1893) rocznika *Narodu*, jest do nabycia w Administracyi tegoż pisma po cenie 1 złr. 60 ct. wraz z przesyłką pocztową.

RAJ NA ZIEMI

w latach 1901—1912.

PRZEZ

EMILA GREGOROWIJUSZA

Przekład A. F.

(Ciąg dalszy).

Potem wyrzekł tonem urzędowym: „W imieniu spółki ludzkości, uznaję was za małżeństwo!" poczem zwrócił się do pary następnej. Gruba Müllern, której oblicze jaśniało szczęściem iż posiadła nakoniec młodego i pięknego męszczyznę którego tak długo pożądała, pociągnęła go do następnego stołu. Tam napili się ze srebrnego kielicha, który im podał przełożony i wysłuchali prawem przepisanego powinszowania, które urzędnik do każdej pary wygłosić musi: „Spółka ludzkości życzy waszemu związkowi szczęścia i uciechy. Obowiązkiem jest waszym troszczyć się o zwiększenie liczby obywateli spółki ludzkości." Poczem nowopobrani małżonkowie wmięszali się między tańczących.

O godzinie dziesiątej zabrzmiał w sali sygnał trąbką, co koniec zabawy oznaczało. Za dalszych 10 minut, które dla ochłodzenia, były przeznaczone, otworzono drzwi i goście salę opuszczać poczęli. Nie jedno słyszeć się dawało przekleństwo że do domu iść trzeba właśnie kiedy się prawdziwa zabawa dopiero poczyna, krzyki więc i łajania były głośne, gdyż łajać Rząd i ustawy, wolno było na podstawie §. 9. prawa o wolności słowa. Ale i słuchać Rządu było potrzeba, wśród głośnych więc wykrzykiwań klątw i łajań, sala opróżniać się poczęła.

Obaj przyjaciele wraz z grubą Müllern zamierzali właśnie wyjść na ulicę, gdy mała czarnooka kobieta, pierwsza żona Franciszka Webera, przechodząc obok oparta o ramię młodego robotnika, zawołała szyderczo zwracając się do dawnego swojego wielbiciela: „Nie utop się w tem sadle, mój biedny Franiu!"

Gruba Müllern, która przymówkę tę jako do siebie skierowaną uważała, wpadła w gniew szalony. Puściła ramię swojego młodego męża i z dzikiem okrzykiem rzuciwszy się na młodą nieostrożną kobietę, jednem uderzeniem pięści powaliła ją na ziemię. Nad skrwawionem ciałem młodej kobiety rozpoczęła się bitka, tem się tylko od podobnych bitek w czasach dawniejszych różniąca, że nie nożów lub kijów, ale tylko gołych pięści w niej użyto. Temu tylko szczegółowi jakoteż energicznej pomocy obu przyjaciół, miała Müllern do zawdzięczenia ostateczne swe zwycięstwo. Krzycząc i grożąc podniosła partya przeciwna z ziemi, skrwawioną, jęczącą z bolu młodą kobietę, i precz ją uniosła. Przełożony publicznego porządku nie zjawił się.

Tłusta Müllern udała się teraz wraz z mężem i jego przyjacielem do swojego mieszkania, gdzie wszyscy troje głód swój i pragnienie z bogatych zapasów dzielnej robotnicy wkrótce zaspokoili. Potem urządzono przyjacielowi posłanie w sąsiedniej małej izdebce, a tłusta jedność sama z mężem swym pozostawszy, mogła wkońcu pod obroną praw państwowych i według świętej zasady równouprawnienia płci obu, długo pożądanych uciech zażądać.

ROZDZIAŁ TRZECI.

RAJ NA ZIEMI

w 1907 roku.

Chmury na niebie.

O zupełnie nowych rzeczach doniosły ludowi na murach rozlepione białe plakaty, oblane światłem pewnego lipcowego poranku 1907 roku. Wielkiemi literami i w zwięzłym stylu czytać było można:

Bracia! Siostry!

Fałszowane certyfikaty, znowu w ogromnej ilości puszczono w obieg. Kto certyfikaty fałszuje, albo fałszywe za prawdziwe wydaje, okrada lud z pracy, ktorej tenże od każdego wymagać ma prawo. Kto nie chce pracować, niech ginie z głodu, ale nie kradnie! Bracia! Siostry! Dla fałszerzy certyfikatów, przeznaczył parlament stryczek. Pomóżcie w odkryciu złoczyńców, którzy godzą na dobro ludu, aby ich zasłużona nie minęła kara. Kto o fałszerzu certyfikatów doniesie, tak że tenże nieszkodliwym uczynionym zostanie, będzie według zarządzenia parlamentu na przeciąg jednego roku od wszelkiej pracy zwolnionym i na koszt rządu utrzymywanym.

W imieniu Spółki ludzkości

Przełożony gminy

Hummel.

Trzy w łachmany odziane kobiety, stały przed afiszem i prowadziły cichą, ożywioną rozmowę.

— Pójdę i powiem, — szeptała wychudła około trzydziestoletnia kobieta; nie chcę pracować dalej a ten łotr przeklęty, dawno na śmierć już zasłużył, czy nie bił on mnie jak psa codziennie, a ja przecież dziecko jego pod mojem nosiłam sercem. Bogdajżeby go wpierw piekło było pochłonęło.

— O tak, idź i powiedz, mówiła druga, siwa i zgarbiona kobieta, o powiedz! ale połóż się potem zaraz dobrowolnie do trumny, bo czyż nie wiesz o tem, że fałszerzo każdemu śmierć przysięgli ktoby ich zdradził? Ja, obawiałabym się.

— Niech szatan porwie przełożonych! zasyczała trzecia, — na stryczek z tymi oprawcami! My więc mamy pracować kiedy oni darmują. I czy ja pracować mogę? wołała dziko bijąc pięścią o wyschłe swe piersi, jam suchotnica, dnie moje policzone! Rząd mnie karmić powinien, ale te psy, ci przełożeni mówią, że mam do pracy dość sił jeszcze! A ja upadam z wycieńczenia! Niech szatani porwą całą spółkę ludzkości, cały świat niech piekło pochłonie!

Do grupy utworzonej przez trzy rozmawiające kobiety, przyłączyła się czwarta, mówiąc: Chodźcie pójdziemy dziś znowu do domu dzieci. (Przez Rząd utrzymywany dom, w którym się wszystkie dzieci wychowywać musiały). Muszą nam pokazać nasze dzieci, albo wymordujemy przełożonych. Co? mnie nie wolno zobaczyć mojego dziecięcia, mojej Anny, mnie nie wolno znać go nawet? O, jeśli to prawda że nadprzełożony... mnie moje dziecko, moje śliczne dziecko, z jasną kosą i niebieskiemi oczkami... jeżeli mnie on moje dziecko ...szewc Marcin, który jest teraz podprzełożonym szkoły, przysięgał na to mojemu mężowi — o, jeśli to prawda, przekleństwo mu! Temi rękami uduszę tego łotra! zębami rozszarpię wszeteczne jego ciało!

Odgłos bębnów przerwał tę dziką mowę. Batalion wojska przechodził obok drogą. Żołnierze poubierani byli w niebieskie kurtki, białe pantalony i czerwone czapki, bez żadnego przystrojenia. Tylko dowódca, przełożony batalionu, który jechał konno na przedzie, nosił jako odznakę swej godności srebrny galon na prawem ramieniu. Każdy żołnież miał karabin i rewolwer, a przy lewym boku wielki nóż w pochwie. Część trzecią stanowili mężczyźni, dwie trzecie kobiety, z daleka jednak różnicy płci żołnierzy dojrzeć nie było można, gdyż wszyscy jednakowe ubranie i krótko ucięte nosili włosy.

— Patrzcie! zaskrzeczała pierwsza kobieta — nasze pijawki! Cały dzień leżą w swoich

kasarniach, żrą, piją i darmują, podczas gdy my pracować na nich musimy! Na co potrzebne jest nam wojsko?

Przełożony drogi, młodziutki, zaledwie z lat chłopięcych wyszły „obywatel,“ przechodząc mimo, usłyszał był ów głośny wykrzyk kobiety i zwrócił się do niej. — Ty tego nie rozumiesz, stara, — rzekł mieszając się do rozmowy; od czasu kiedy sąsiedzi nasi pobudowali na granicach twierdze, musimy być przygotowani na wojnę z nimi. Kto chce pokoju, niech się do wojny gotuje. Nasze wojsko jest więc koniecznością.

— Smarkaczu! zawołała siwa kobieta, ty smrodzie jeden! — gdyż łajanie było w sosyal-demokratycznem państwie dozwolone — i taki bachór przeklęty chce nas stare, polityki nauczać? Przeciw sąsiednim państwom durniu? Cóż tych naszych 50 000 umundurowanych złodziei, uczyniłoby wojskom państw sąsiednich? Zarzuconoby ich czapkami! Do kloaki z takiem wojskiem! Nie, na umęczonych, wyzyskiwanych robotników psy te utrzymujecie aby się na was rzuciły skoro raz nam dość będzie tego wiecznego posłuszeństwa podniesiemy przeciw wam nasze pięście. Ale omylicie się w rachubie, — wołała, dzień zemsty już się zbliża, a biada wtedy wam, oprawcy ludu i jego wyzyskiwacze!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zwracamy uwagę że przyjmujemy ogłoszenia wyłącznie tylko firm chrześciańskich.

Środkiem z którego wszystkoniszcząca potęga żydostwa czerpie swe życie jest handel, ergo, kupujcie tylko u chrześcian!